

ŚWIADKOWIE NIESKOŃCZONEJ MIŁOŚCI BOGA

(homilia)

Ga 6,14-18

M 11,25-30

Czcigodni księża!

Drodzy bracia i siostry!

Wslawiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroptnymi, a objawiłeś je prostaczkom. To jedno z najbardziej fascynujących i tajemniczych zdań wypowiedzianych przez Jezusa i zapisanych w Ewangelii. Zawiera ono prawdę o przedziwnym, przekraczającym wszelką logikę działaniu Pana Boga.

Oto człowiekowi została objawiona przez Jezusa największa tajemnica. Jest nią zdolność widzenia historii świata i historii człowieka oczami Boga. A Bóg patrzy oczyma serca, Bóg patrzy oczyma miłości. Ta tajemnica miłości, jaką Bóg ma do człowieka, zostaje objawiona temu, kogo serce jest otwarte na prawdę, serce pełne prostoty i ufności. Serce, które zdolne jest podjąć ryzyko całkowitego oddania się miłości, jaką Bóg człowieka obdarza.

Ale jednocześnie poznanie tej Bożej miłości staje się wezwaniem dla tego, kto został nią obdarzony. Bo wobec niej nikt nie może pozostać obojętny. Każdy, kto pozwolił Panu Bogu napełnić swoje serce miłością, będzie poszukiwał odpowiedzi na tę miłość. A jego odpowiedź nigdy nie będzie na miarę miłości, jaką Bóg nas obdarza. Będzie to odpowiedź nieudolna, ale ważna, bo to właśnie ona nadaje sens naszej ludzkiej egzystencji. Nasza nieudolna odpowiedź pozwala na trwanie w miłości Boga i doświadczanie Jego miłości. A właśnie trwanie w przestrzeni Bożej miłości jest celem i sensem życia człowieka. I każdy, kto miłością Boga został napełniony, winien takiej odpowiedzi szukać; szukać i znaleźć. Tą odpowiedzią jest wejście na drogę świętości. Wiemy, że wszyscy jesteśmy powołani do świętości, wszyscy poszukujemy drogi, którą sam Bóg dla nas niejako zarezerwował. Życie konsekrowane, życie oddane Bogu, obfituje bogactwem form i charyzmatów, bo niepowtarzalny jest sam Pan Bóg.

Tę prawdę ukazuje nam życie świętych i błogosławionych. Oni są tymi, którym zostały objawione rzeczy dla innych zakryte. Im zostaje objawiona zdolność widzenia człowieka i świata oczyma Boga. I oni znajdują odpowiedź na Bożą miłość. To właśnie oni pokazują nam, że odnajdywanie swej drogi życia w przestrzeni Bożej miłości i trwanie na niej jest nasycone szczęściem, którego nikt dać nie może. Wystarczy wspomnieć św. Teresę od Dzieciątka Jezus, której wspomnienie liturgiczne obchodziliśmy w czwartek, i patrona dzisiejszego dnia św. Franciszka z Asyżu.

Chciałbym jego osobie poświęcić więcej miejsca, bo jest ona bliska wszystkim, którzy są tu dzisiaj obecni, osobom, które wybrały indywidualne formy życia konsekrowanego. Być może w jego przeżyciach będziecie mogli odkryć podobieństwo do waszych duchowych przeżyć.

Przytoczę część modlitwy św. Franciszka, jaką wypowiedział przed krzyżem w kościółku św. Damiana, a więc na samym początku swej duchowej drogi.

Najwyższy i chwalebny Boże,
Rozjaśnij ciemności mego serca
I daj mi, Panie,
Prawdziwą wiarę,
Niezachwianą nadzieję
I doskonałą miłość,
Odczucie i poznanie,
abym wypełniał
Twoje święte i prawdziwe posłannictwo.
(za: T. Matura, *Św. Franciszek z Asyżu*, Kraków 1997)

Jest to pierwszy i najstarszy tekst św. Franciszka, jak dotarł do naszych czasów. Tekst, który ukazuje nam bardzo ważny moment z życia świętego. Po swym nawróceniu, albo jak kto woli: po zerwaniu ze swym dotychczasowym życiem Franciszek jeszcze nie wie, w jaki sposób odpowiedzieć miłości Boga, przez którego czuje się wezwany. Swój stan określa jako ciemności serca. Nie wie, w jakim kierunku iść; w jaki sposób odpowiedzieć na Bożą łaskę.

Taki stan ducha jest nam wszystkim, tu zebrany, na różny sposób znany. Pełne radości odkrycie prawdy o Bożej miłości, o radości życia w jedności z Jezusem, które możemy utożsamić z naszym nawróceniem, staje się bardzo często jakimś wejściem w ciemność i wezwaniem do poszukiwania odpowiedzi na Jezusową miłość. Ta ciemność powodowana może być niezdolnością do jasnego rozeznania naszej nowej sytuacji. Z jednej strony doświadczenie wielkiej miłości Boga, czemu towarzyszy poczucie naszej godności, a z drugiej poczucie naszej małości.

W tej sytuacji Franciszek zwraca się do Boga, którego nazywa Najwyższym i pełnym chwały. Oto Bóg staje w cenę życia Franciszka. On jest Najwyższy, nie człowiek. On jest pełen chwały, nie człowiek. Za św. Franciszkiem możemy powiedzieć, że to nie my jesteśmy najważniejsi i nie wokół nas ma się kręcić świat, że to nie my mamy szukać chwały dla siebie, ale że dla Bożej chwały i na Bożą chwałę żyjemy i jesteśmy.

Św. Franciszek prosi Boga Najwyższego i pełnego chwały, aby On rozjaśnił ciemności jego serca. Tylko Bóg może rozjaśnić ciemności serca, tylko Bóg może ukazać właściwy kierunek w życiu. On jest światłem na drogach życia tych którzy Go uznają. Blask Jego światła nie razi ani nie oślepi, blask Jego światła jest łagodny i rozświetla mroki naszego umysłu, daje rozeznanie naszej sytuacji.

Doświadczenie św. Franciszka podpowiada nam, że w chwilach ciemności, których doświadcza nasze serce i rozum, nie należy odchodzić od Tego, który jest światłem. Trzeba ciągle przy Nim trwać. Bo tylko On może nam to światło dać. Otrzymamy je czasem na modlitwie, czasem przyjdzie ono przez posługę spowiednika czy kierownika duchowego, czasem przez zdarzenia, w których uczestniczymy. Bóg nie pozostawi nas samym sobie.

Franciszek w swej modlitwie zwraca się do Jezusa, który jest Synem Najwyższego, posłanym, aby objawić Jego miłość. Miłość, która wypowiedziała się najpełniej przez krzyż. Franciszek znajduje się przed Ukrzyżowanym i prosi Go:

Daj mi, Panie, prawdziwą wiarę, niezachwianą nadzieję, doskonałą miłość".

Ten, którego serce zostało zawładnięte przez Boga, wie, że życie w światłości może mu zapewnić dar wiary, nadziei i miłości, dlatego o nie prosi. To są narzędzia, to są światła, dane przez Boga i konieczne do właściwego rozpoznania naszej sytuacji.

Prawdziwa wiara pozwala na widzenie zbawczego planu Boga, który się wypełnia we wszystkich stworzeniach i w całej ludzkiej historii, pomimo zakłamania, brudu i zła, które zdają się przeważać. Prawdziwa wiara pozwala przekroczyć powierzchowną, widzialną rzeczywistość i odkryć we wszystkim żywą obecność osobowej Miłości, a jednocześnie wartość każdej istoty i jej przeznaczenie. Tylko taka wiara sprawia, że dla Boga oddajemy wszystko. Dla Boga poświęcamy wszystko. Franciszek dla Boga poświęcił majątek. Nie zrozumiał tego jego ojciec. Dla Boga pokochał biedę. Za ubranie wystarczył mu zgrzebny wór. On potrafił przeciwstawić się stylowi życia swojej epoki. Syn bogatego kupca, przyzwyczajony do wystawności, rozśpiewany w piosenkach o miłości, porzuca wszystko, by ułożyć życie prywatne zgodnie z Ewangelią. Staje się żebrakiem.

Franciszek prosi o niezachwianą nadzieję. On wie, że niezachwiana nadzieja na zwycięstwo dobra nie może być zbu-

dowana w oparciu o ludzką zapobiegliwość. Doświadczenie zła, niesprawiedliwości jest zbyt mocne, zbyt uderzające, aby nie zachwiała się nadzieja oparta tylko na człowieku. Nadzieja na ostateczne zwycięstwo dobra może być oparta tylko na Tym, który ostatecznie odniesie zwycięstwo nad grzechem na drzewie krzyża.

Doskonała miłość, o którą prosi Franciszek, może być tylko niedoskonałym odbiciem miłości Boga i pozwala objąć to wszystko, co obejmuje miłość Boża. Jest to miłość, która obejmuje Boga, jako źródło wszelkiej miłości, jest to miłość, która obejmuje człowieka, jako swego brata, jest to miłość świata stworzonego, jako odbicie piękna samego Boga. Franciszek prosi o łaskę doskonałej miłości: o łaskę całkowitej ofiary z siebie dla Boga, dla człowieka, dla stworzeń. Tylko ten, kto jest zdolny do wyrzeczenia się siebie, swoich własnych pragnień i planów, swoich własnych ambicji, ten będzie zdolny do doskonałej miłości.

A co z miłością do Klary, córki wielkiego pana na zamku w Asyżu? Klara ucieka z bogatego domu, aby ratować miłość do Franciszka, znanego żebraka. Co na to Franciszek? On był własnością Boga, dlatego i Klarę oddaje Bogu. Tak oboje są dla Boga, nie dla siebie. Ona była w ręku Boga i Franciszek był w ręku Boga. Za Franciszkiem poszli bracia franciszkanie, za Klarą poszły siostry klaryski.

Kiedy prosimy Najwyższego i Chwalebne Boga o dar światła w naszej ciemności w rozpoznawaniu drogi naszego życia, Franciszek ukazuje nam Jezusa, który obdarza nas łaską wiary, nadziei i miłości, ale jednocześnie ukazuje nam Jezusa jako miarę naszej wiary, nadziei i miłości.

Modlitwa, którą zanoszą Franciszek do Boga przed krzyżem Jezusa w kościółku św. Damiana, zawiera jeszcze jedną prośbę: „abym wypełnił Twoje święte i prawdziwe posłannictwo”. Myślę, że miejsce modlitwy wskazuje w jakiś sposób na miejsce wypełnienia posłannictwa, jakim Bóg obdarzył Franciszka i jakim obdarza nas. Ten zniszczony kościół zostanie przez Franciszka, na prośbę Jezusa, odbudowany. Wiemy, że Jezus pragnął odbudowy nie kościoła materialnego, jak to zrozumiał Franciszek, ale odbudowy Kościoła, który jest wspólnotą ludzi wierzących. Bóg powołuje konkretne osoby do życia w szczególnej zażyłości ze sobą samym, ale zawsze z odniesieniem do wspólnoty Kościoła. Do bycia we wspólnocie Kościoła i do budowania tej wspólnoty. Myślę, że jest to bardzo ważne wskazanie dla nas. Na różnych drogach realizujecie swą prawdziwą wiarę, niezachwianą nadzieję i doskonałą miłość, czy to na drodze dziewictwa, czy to na drodze wdowieństwa, czy to na drodze życia pustelniczego, ale zawsze musi nasze życie mieć odniesienie do wspólnoty Kościoła. Mamy tę wspólnotę poprzez swą modlitwę, poprzez swą pracę i swe zaangażowanie, również przez cierpienie budować.

Ś w. Franciszku, patronie dnia dzisiejszego, prosimy cię, abyś nas wspomagał na drodze życia konsekrowanego, a więc oddanego Bogu, abyśmy byli dla świata, w którym przyszło nam żyć, świadkami twojej nieskończonej miłości, tak jak ty byłeś takim świadkiem dla świata, w którym żyłeś. Amen.

**biskup Kazimierz Gurda
przewodniczący Komisji Episkopatu Polski
ds. Instytutów Życia Konsekrowanego
i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego**

Warszawa, 4 października 2008 r.